

**Prenumerata w miejscu.**

rocznie. . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie. . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie. . . . . rs. — kop. 75

**z przesyłką:**

rocznie. . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie. . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie. . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośzenie do domu kwartalnie  
kop. 10

**Cena ogłoszeń.**

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-  
titi lub za jego miejsce (30 lit.).  
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-  
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.  
(Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelso-  
na obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obie-  
dnie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petro-  
kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frencler“ w Warszawie.**

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie — i dom zleceń  
komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:  
w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Józef Pniwski.  
w Będzinie „ Janiszewski Stan. w Łodzi „ Janiszewski Leopold.  
w Brzezinach „ Szolowski Teodor. w Radomsku „ Ruskowski Erazm.  
w Dąbrowie „ Hlasko Antoni. w Rawie „ Leszczyński Klemens.

**Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.**

## PRACOWNIA KWIATÓW ANTONINY DĄBROWSKIEJ w Petrokowie

w domu W-go Goleńskiego przy ulicy Petersburskiej  
(Kaliskiej) wprost gmachu Pocztoowego,  
przygotowała znaczny zapas Kwiatów na obecny se-  
zon, po cenach bardzo umiarkowa-  
nych. (3—3)

**Fabryka Stolarska  
„RODZINA”  
w Petrokowie.**

Poleca gotowe Meble z najlepszych ma-  
teryałów wyrobione, oraz garnitury  
po rs. 170.  
Przyjmuje wszelkie zamówienia meblowe  
i budowlane. (0—15)

## Z POWODU WYPIEKANIA CHLEBA.

Od czasu, jak wysokie na zboże ceny prawe się ustaliły, narzekania na chleb niedopieczony, na chleb stęchły, chleb z zakalcem, chleb z rozmaitemi ni dla smaku, ni dla oka niemiłymi dodatkami, stały się bardzo częstymi, a nieraz okazy takiego chleba, zaopatrzone w świadectwa odpowiednie, oddawano do przybytku sprawiedliwości. Czy publiczne żale i wymagania były słuszne, czy niesłuszne, i jak się na nie zapatrywano, nie tę stroną sprawy chcemy obecnie poruszyć, ale poprostu mamy zamiar mówić o wypieku chleba pod względem zdrowotnym i stosunkowej tegoż wartości.

Chleb po kartoflach, jak w naszym kraju, jest pokarmem najpowszedniejszym; wprowadza do organizmu pożywnych składowych części stosunkowo niewiele, a z tych znaczna część, gdy chleb nie jest odpowie-

dnie przyrządzony i wypieczony, przechodzi przez przyrząd pokarmowy niestrawioną, niespożytkowaną, nie mówiąc o tem, że organizm, wysilając się na niewłaściwą, nadmierną przy trawieniu złego chleba pracę, lub mając do czynienia ze szkodliwymi dla siebie czynnikami, sam przytem na zubożenia — i ciężkie nawet (ergotismus) — bywa narażonym. Jednostce zatem, czy pewnej tych jednostek grupie, dwie na raz mogą być wyrządzone krzywdy: naprzód — jednostka w stosunku do pewnej umówionej, nawet ustalonej ceny, nie użytkowuje albo poprostu nie otrzymuje, odpowiedniej ilości pokarmu; powtóre — otrzymując ten pokarm w niewłaściwej postaci, naraża się na zubożenia, na utratę zdrowia — chociażby czasowo — z dalszemi tejeże utraty następstwami. Z tych to powodów, w każdym zorganizowanym i ucywilizowanym społeczeństwie, nad dobrocią i jakością wszystkich spożywczych materyałów, a tem samem i chleba, ścisła bywa rozciągana kontrola, i dlatego chleb tak często bywa przedmiotem sądowych dochodzeń...

Główną składową częścią mąki jest mąka

## Z ZACZAROWANYCH światów.

przez  
**F. K. Martynowskiego.**

(Ciąg dalszy — Patrz № 21).

Podczas, gdy w południowych krajach różnica każdego zjawiska rysowała się sama, jako wynikała z najróżnorodniejszych odcieni i barw silnych, indywidualnych, życia i natury — tutaj przedmioty przyrody, niewiele się różniąc od siebie, wywoływały pewną jednostajność zjawisk, pewną, że się tak wyrazimy, monotoność w zewnętrznym charakterze. Las np. z barwami ciemnymi, z wyrazem pewnego smutku i tajemniczości, nie sprawiał tak żywej rozmaitości wrażeń jak malownicze i kipiące życiem lasy południowych krajów. Jakkolwiek i w owych zjawiskach istniały zasadnicze różnice, przecież rysowały się błado na zewnątrz — w barwach i charakterze pewną zagadkowością owianych. To też człowiek, ulegając ich wrażeń, musiał się nad nimi głębiej zastanawiać, aby przyjąć do jasnego pojęcia wszystkich różnic pomiędzy przedmiotami otaczającej przyrody.

Zaostrzała się więc jego ciekawość, wyrabiający się umysł zrównoważył się z fantazyją, przez co obrazy powstałe w owych warunkach, noszą na sobie znamiona prawdopodobieństwa, charakter możliwości w stosunkach człowieka do natury i z niej zrodzonych zjawisk.

Jakoż, ze względu wyżej rozebranych warunków, cały obszar pojęć, fantazyi i uczuć zawartych w podanym pieśni i obrze-

dach ludowych, rozpada się na dwa wielkie działy, obejmujące utwory ludu rodzinne, swojskie i — przeniesione z obcych, dalekich stron świata. Tylko właśnie tą drogą, t.j. drogą uwzględnienia, możemy przyjść do przekonania, które z naszych pieśni, podań i obrzędów są miejscowego, a które obcego wytworu, przyniesione z dalekich ziem południa; tą drogą również idąc, przyczynimy się do rozjaśnienia wędrówki ludów i całego cywilizacyjnego procesu, od najdawniejszych epok zaczawszy.

Wszędzie, gdzie tylko człowiek ruszył, gdzie tylko rzucił okiem, spostrzegł życie i śmierć ustawicznie ścierające się ze sobą. Dziś widzi piękne, pełne życia, jaśniejące kwiatem i owocami rośliny — za tydzień, dwa, lub kilka tygodni, spostrzeżę je pozabawione wdzięku, bez owoców, kwiecica i liści, sterczące tylko nagimi konarami. Jasnym i błękitnym krajobraz nieba, co tak przed chwilą zachwycał człowieka — zamienia się na sine, ołowiane lub czarne, zięjące grozą sklepienie. Niedawno całą siłą światła słońce, z wysokości stropów niebieskich, opramieniało wszystkie zakątki ziemi, dając im niezwykłego uroku i rozniecając w nich coraz to potężniejsze życie — aż naraż zostaje noc ciemna, obejmująca smutkiem całą przyrodę ze wszystkimi jej zjawiskami. Nawet wiosna, lato i jesień, tak sprzyjające wszelkiemu życiu, nie ostały się długo. Przyszła zima surowa, zniszczyła wszystko, zapanowała nad światem, zmroziła człowieka, wszelkie zwierzęta i rośliny, a ziemię matkę zakuła w lodowe okowy — nawet bieg wody przecięła!

A cóż tu mówić dopiero o drogich osobach, o rodzinie, krewnych i przyjaciółach. Niedawno ojciec lub matka przewodzili u ogniska i rozkazywali domowi, dzieciątko śmiechało się radośnie ku rodzicom, nie-

dawno krewni i znajomi bawili się razem, a dziś wszystko się zmieniło. Jedni pomarli, drudzy w niedoli, inni na tułactwie. Któżby tam wyliczył wszystkie smutki i dolegliwości, jakie po chwilach szczęścia spadły na człowieka!...

Takie i tym podobne zjawiska nieustannie przesuwają się przed oczami człowieka — widział on je wszędzie, a każde z nich oddziaływało silnie na jego młodzieńczy umysł i serce. Ponieważ nie pojmował należyte wewnętrznej istoty każdego z owych zjawisk, nie znał przyczyny, jaka je wywoływała, nie mógł zatem ocenić ich moralnego charakteru, nie mógł przyjść do przekonania, że byt świata i jego życie polega na równowadze życia i śmierci, na wzajemnem oddziaływaniu na siebie pierwiastków twórczości i zniszczenia.

Umysł ludzki nigdy nie poprzestaje na połowicznym pojęciu zjawiska, ale zawsze jeżeli go nie rozumie należycie, stwarza sobie pewną formę, pewne wyobrażenie indywidualne, które zaspakują jego ciekawość, rozwiązując zagadnienie; naturalną więc rzeczą, że człowiek pierwotny na niskim stopniu cywilizacyjnym zostający, cały proces życia i równowagi porządku świata, uosobił w dwóch wrogich wobec siebie pojęciach, z których jedno wyobraził jako siłę dobrą, twórczą i zycielwą, opiekującą się dobrem całego świata, a drugą, jako niewieczącą wszystko, co napotka przed sobą. Siły owe w wiecznej walce ze sobą zostawały — co jedna stworzyła, druga zniszczyła zaraz. Była przeto jedna złym, a druga dobrym pierwiastkiem.

Prostem następstwem tego dualizmu było pojęcie białego i czarnego boga, przyjaznych człowiekowi i nienawistnych duchów. Jakoż podania naszego ludu, jego pieśni i obrzędy, przesady i zabobony, są dzisiaj

czka (krochmal) — około 50%; jedną piątą część mąki stanowi *gluten* (roślinny włóknin i klej roślinny); powna jest ilość w mące *drzewnika* (w otrębach); niewiele gumy, a jeszcze mniej cukru; sole (węglan i fosforan wapna, magnezja, kwas żelaza, potaż) wynoszą 2% zawartości; woda 10% do 14%.

Mączka w postaci naturalnej jest niestrawna; przyswaja ją sobie ludzki organizm wtedy tylko, kiedy po zarobieniu z wodą, doprowadzoną jest przez gotowanie lub pieczenie do postaci, zwanej powszechnie *klajstrem*; ale i klajster łatwiej ulega przeróbce w sok *mleczny*<sup>1)</sup> tylko w ten czas, kiedy jest dziurkowany, t. j. kiedy do cząstek mączki ułatwiony jest przystęp organicznych trawiających soków.

Sztuka pieczenia ciasta na tem polega, ażeby mąkę doprowadzić do postaci dla smaku najprzyjemniejszej i najłatwiej ulegającej przerobieniu w organizmie na sok mleczny; do tego celu prowadzi proces poprzedzający pieczenie t. j. fermentacja (robienie) ciasta, a następnie wypiek. Dodane do zarobionej z wodą mąki *drożdże*, lub ciasto *kwaśne* (również zawierające ferment), wzbudzają „robienie” w cieście, zostawionem na czas pewien w odpowiedniej temperaturze, przy czem część mączki zamienia się w gumę i cukier; w „robieniu” dalszem, cukier rozpada się na alkohol i kwas węglany. Gdy robienie odbywa się zaślugo i w niewłaściwej ciepłocie, lub też, gdy drożdże były zakwasne, albo mąka zepsuta, w takim razie alkohol zamieni się w ocet, a chleb z takiego ciasta upieczony będzie kwaśny. Przeciwnie — kiedy czas, stosownie do temperatury, jest obliczony na „robienie” odpowiednio, i kiedy mąka jest dobrą, niezapartą, wtedy, wydobywający się przy robieniu kwas węglany, rozsadza cząstki zarobionego ciasta i wytwarza w niem dla siebie większe lub

mniejsze wydrażenia; tworzą się tak zwane pęcherzyki, od których zależy dziurkowany wygląd pieczywa. Wytworzenie tych pęcherzyków ułatwia rozciągliwość *gluten* (klejowina); do nich też potem wlewkają się trawiające organiczne soki, wchodząc w ten sposób w zetknięcie z możebnie największą ilością cząstek mączki<sup>2)</sup>. W cieście nadto kwaśnym, w cieście z mąki zepsutej, *gluten* traci swą rozciągliwość, w skutek czego chleb nie będzie pulchnym, a więc i niełatwo strawnym.

Po wsadzeniu ciasta do pieca, wysoka temperatura (około 250° Cels.), niszcąc organizmy drożdżowe, przerywa „robienie”; białko *glutenu* pod wpływem tej temperatury krzepnie, większa część spirytusu (około 2-eh gramów na funt chleba) i znaczna część wody ulatnia się, a mączka w ośrodku chleba zamienia się w klajster, zaś w skórce zewnętrznej, pod wpływem większego gorąca, w gumę i cukier przepalony; spirytus pozostały w pieczywie, nadaje mu zapach i smak właściwy.

Jeżeli do mąki, z umysłu czy też przez niewiadomość, zawiele doda się wody, w takim razie ciasto, będąc rzadkiem, łatwo się rozciąga, przez co w pieczywie wytwarzają się ogromne, napelnione gazem, jamy. Rzadkie ciasto bywa także powodem innej wadliwości, a mianowicie *zakaleca*: wytworzone w rzadkim cieście wielkie pęcherze gazowe tak naciskają na dolne warstwy ciasta, że tam nie może się wytworzyć najmniejsze rozpulchnienie, a przeciwnie — zbiera się tylko płyn nadmierny, w skutek czego u dołu chleba powstaje zbita, wilgotna, zielonawo-szara warstwa.

Część ta chleba z dwóch powodów nie jest dla organizmu korzystną: raz dlatego, że jako wilgotna, niedostatecznie się w u-

<sup>2)</sup> Kwas węglany wprowadza się do ciasta i inną drogą: albo za pomocą wgniatań — sposób kosztowny, u nas dotąd nie używany, — albo za pomocą domieszki dwuwęglanu sodu i kwasu solnego, — lub też, jak w Niemczech, tak zwanego proszku Liebiga.

twórca przeżuwa, a więc nie obmywa śliną, ułatwiającą dalsze trawienie mączki; powtóre, wskutek braku dziurkowości i rozpulchnienia, trawiające soki, nie mają łatwego do takiej części pieczywa przystępu, — to też wilgotne i nierozpulchnione kawałki ciasta w postaci niemal nienaruszonej dostają się z żołądka do kiszek, zkad również niestrawione, przyspieszając kiszkowe ruchy, a więc wypróżnienia, wychodzą na zewnątrz.

Nie odpowiada chleb swojemu przeznaczeniu i wtedy, kiedy ciasto z pod wpływu wysokiej temperatury, zawczasie będzie usunięte, czyli inaczej, kiedy pieczywo jest *surowem*. Chleb taki z powodu większej ilości wody będzie miał większą wagę, a więc mniejszą stosunkową wartość; powtóre, chleb surowy, również jak zakalec, jak chleb bardzo świeży, z powodu większej wilgoci, trawi się niełatwo, a więc i dla zdrowia jest szkodliwym; oprócz tego chleb surowy prędzej pleśnieje, — w nim nawet grzybki fermentu mogą być niezupełnie zniszczone, ferment zatem w dalszym ciągu może się odbywać w żołądku, powodując odęcia, zgagę, odbijanie i inne objawy. Gdy się to wszystko parę razy powtórzy, to w następstwie może się ustalić tak zwany żołądkowo-kiszkowy katar.

Ziarno lub mąka, utrzymywane długo w miejscach wilgotnych, niedostatecznie przewietrzanych, ulegają, jak wiadomo, zepsuciu do tego stopnia, że chleb z takiej mąki wypieczony, nie może, a przynajmniej nie powinien być za pokarm używany. Zepsuta mąka najczęściej bywa, przy rozcieraniu w palcach, twardą, przytem kwaśną, stęchlą, nawet cuchnącą i przyjmuje czasami zielonawy wygląd. W mące takiej widzieć można rozmaite żyjątka (*Tenebrio molitor*, *Calandria granaria*, *Acurus farinae* — żyjątka ruszając się podnoszą mąkę — zjadają mąka) i grzybki — jak pleśń zwyczajna, *pucciniae* rozmaite, i *oidium aurantiacum*. Niektórzy z autorów utrzymują, że jedne z *puccinij* sprządza choroby kiszek; trująca

<sup>1)</sup> Pokarmy w organizmie przetwarzają się w mieszkankę, zwaną sokiem mlecznym; w tej ostatniej postaci dostają się do krwi.

najlepszym świadectwem tej wiary w białego i czarnego boga na ziemiach Polski i całej słowiańszczyzny.

Pomijając bowiem już kronikarskie świadectwa, mówiące o czarnym bogu słowiańszczyzny pogańskiej, — nie zastanawiając się bliżej nad Światowidem, Dązbogiem, Perkunem, Jarowitem i t. p. bożyszczami, mającymi cechy dobrego, jasnego bóstwa, nie zatrzymując się wreszcie nad wielu zabytkami stwierdzającymi dwoistość bożków słowiańskich, opartą na pierwiastku dobrym i złym — zwracamy uwagę czytelnika na następujące przykłady podań ludowych, które, pomimo że nie mówią wyraźnie o białym i czarnym bogu, przecież wiare w ich istność dostatecznie stwierdzają. Samo się przez się rozumie, że nazwiska, jakie tu spotykamy, są uosobieniem dobrego i złego boga, plastycznym przedstawieniem twórczej i niszczącej sily.

Mówi tedy podanie ukraińskiego ludu o strasznym *Zmiju*, wyobrażającym też samo pojęcie, co nasz smok siedmiogłowy, i ogniem naokół ziejący. *Zmij* ów, to straszny nieprzyjaciel całej okolicy; niszczy on wszystko, co tylko życiem obdarzone; pożarł więc wszystkie zwierzęta, wielu ludzi, a w końcu upodobał sobie piękną królową. Ojciec, rad nierad, musiał dać córkę straszному *Zmijowi* na pożarcie, bo i cóż począć; toż jeszcze nie było na ziemi człowieka, któryby się oparł temu potworowi. S'ało się jednak inaczej: *Zmij* nie pożarł królowej, ale się rozkochał szalenie w jej przedniej urodzie.

Skorzystała królowa z tej okazji — i kiedy *Zmij* niecnota piścił się z nią, zapytała go nieznacznie, czy niema na świecie człowieka, któryby mu w sile dorównał. *Zmij* nie spostrzegł się na podstępnie, powiedział jej więc, że nad brzegiem Dniepru żyje

stary *Kozemiacha Kiryło*, nierównie silniejszy od niego, czego już raz przypadkiem doświadczył.

Królowna usłyszawszy to, pisze zaraz drobny liścik do ojca i posyła przez gołębia. Prosi ona na wszystko, aby wyszukał no starego *Kozemiachę Kiryła*, bo on jedynie pokona *Zmija* i ją wybawi od śmierci. Spełniono prośbę — znalezione *Kiryła*, który, choć dał się długo prosić, przecież poszedł na zabicie *Zmija*, wzięwszy wielką buławę do ręki, a całego siebie owinałszy konopiami i oblałszy smołą, żeby go straszna bestya zębami swemi nie dosięgła. Zaczęli się bić. Oto mały epizod tej walki, opowiedziany słowami ludu.

— Poczeli się oni bić, tak bić, że aż ziemia pod nimi dudni. Jak rozbiegnie się *Zmij*, ta uchwyci zębami *Kiryła*, to tak kawałek smoły wyrwie; jak rozbiegnie się znowu, to tak kawałek konopi i wyrwie. A *Kiryło* jak uderzy go swoją ogromną buławą, to tak go w ziemię wbije. A *Zmij* jak ogień pała, tak mu gorąco. Półki dobiegnie do Dniepru, aby się napić i wskoczy w wodę, żeby się ochłodzić — to *Kozemiacha* już się znowu obmotał konopiami i osmolił się smołą. Wskakuje z wody i znów pędzi przeciw *Kozemiasze*, a ten go tylko — łup buławą! łup buławą! Rozpędzi się znów i ten, znowu po głowie buławą łup! — ta łup! aż luna rozchodziła się po lesie... Bili się oni, bili, aż kurzy się, aż iskry skaczą. Stuk taki wyprawili, że powiedziałbyś u kowala w kuźni na wiosnę, kiedy to każdemu potrzebne są sośniki do orania!...

Tak wrzała walka bohatera ze *Zmijem*. Oczywiście, że *Kiryło* zabił straszного *Zmija*, przez co królową wybawił od śmierci, a okolicę całą uwolnił od klęski. Szano-

wali też ludzie *Kiryła* za ten uczynek waleczny.

Zdaje nam się, że sam łaskawy czytelnik, po rozważeniu owej opowieści ukraińskiej, przyjdzie do wniosku, że nasz sławny Smok wawelski, pokonany przez Krakusa, ma wiele podobieństwa do *Zmija* z nad Dniepru. I rzeczywiście, nie tylko że podobieństwo zaraz na pierwszy rzut oka uderza, ale i myśl zasadnicza jest w nich zawarta jedna i taż sama. Dualizm kosmogoniczny, boży, zarówno został przekazany czasom naszym w bajce o *Zmiju* jak o smoku, co jaskinię wawelskiej góry obrał za schronienie. Zarówno tam i tu pierwiastek dodatni, człowiek, pokonywa straszного potwora, który jest upostaciowaniem złego ducha, czarnego boga, czyli sily zniszczenia.

Krakus jednakże i smok wawelski uosabiają dualistyczne pojęcie z słowiańskiej mitologii, przywiązane tylko do jednego miejsca, mianowicie do Krakowa. Nie żyją owe postacie na większym obszarze ziemi polskiej; wiadomość bowiem o tem podaniu rozeszła się dalej dopiero znacznie później. Najlepszym tego dowodem jest okoliczność, że ani lud mazowiecki, ani podlaski, ani którykolwiek inny polskiego narzecza, nie opowiada powieści o krakusie i smoku. Tylko w okolicach Krakowa usłyszeć ją można. Nie uwłacza to przecież wcale owemu podaniu, ani też nie zmniejsza bynajmniej jego głębokiej starożytności, sięgającej swoim początkiem pierwotnej epoki słowiańskiego pogaństwa. Dowodzi to tylko pewnego odcienienia mitologicznych pojęć, zakreślonych obrębem okolicy starożytnego Krakowa, które się indywidualnie uosobiły w postaci Krakusa i smoka.

własności oidium aurantiacum, grzybka, dostającego się z mąki do chleba, stwierdzono niedawno. Jak się zachowuje względem organizmu sporysz, jakich groźnych następstw bywa powodem — prawdopodobnie, chociaż w części, wszyscy o tem wiedzą; jakkolwiek sporysz stanowi chorobę ziarna, rozwijającą się jeszcze na polu. Wracając do zepsutej mąki, zaznaczyć w tem miejscu wypada, że *gluten* takiej mąki ulega rozkładowi; ciasto więc nie będzie rozciągliwe, a chleb pulchym — i jako taki niełatwo strawnym; oprócz tego w zepsutej mące nagromadzone produkty rozkładu, nie będą także dla organizmu obojętnymi, szczególnie, gdy zepsucie mąki za daleko jest posuniętem. Nie od rzeczy także będzie przypomnieć niemylą z zepsutej mąki chleba wygląd (żółtawy, w smugi i t. d.), przykry jego zapach i smak, a własności te w każdym pokarmie nie do dodatnich należą, obniżają jego cenę i użytkową wartość.

Chleb ze zdrowej mąki i należyte przyrządzony, tak zwany *dobry chleb*, powinien posiadać jednostajny, pulchny, dziurkowaty miąższ; w miąższu nie powinny się znajdować bryłki mąki z powodu niedokładnego zarobienia ciasta, ni też polyskujące smugi w skutek zbytku wody. Zapach i smak chleba powinny być przyjemne, aromatyczne, nie kwaskowate, ani stęchłe. Chleb dobrze wypieczony nie powinien zawierać więcej nad 35 — 43% wody, gdyż chleb wilgotny daje się prędko zżuć, mniej się ze śliną miesza, zbija się w kłusek w żołądku, jest trudniej dostępny dla żołądkowego soku, a przez to w znacznej części przechodzi bez zmiany z żołądka do kiszki, a nawet nie zmieniony wychodzi na zewnątrz. (Reklam).

Oprócz wadliwego wypieku i użytkowności zepsutej mąki, na dobroć, a więc stosunkową wartość chleba, ujemnie wpływają rozmaite do ciasta lub mąki domieszki. Gdzie indziej takie domieszki praktykują się na wielką skalę, a więc bardzo często bywają przez prawo ścigane. Domieszka do mąki żytniej, mąki niższego gatunku, zawierającej mniej klejowiny i mączki, bywa powodem chleba ciężkiego, mniej strawnego — mającego mniejszą pieniężną wartość. Wspomnieliśmy już o dwuwęglanie sody i kwasie solnym, — takowe nie umiejętnie i w nadmiarze dodane, nie tylko że psują smak pieczywa, lecz nadto mogą być szkodliwymi. Niedobry i szkodliwy jest także domieszka alunu, którego używają w celu poprawienia zepsutej mąki. Wszystkie atoli domieszki, przy ściślejszej kontroli, łatwo mogą być odkryte. Nie mówimy tu już o takich domieszkach — jak gwoździe, owady, rozmaite nieczystości, które dla każdego aż nadto są widoczne, a które publiczność nie zaniechuje, komu należy, wskazywać... Domieszka mąki pszennej do żytniej, chociaż cenę chleba podnosi, czyni go wszelako znacznie strawniejszym, a więc i pożywniejszym, a to z powodu większej w pszennej mące ilości glutenu, a częścią i mączki. Gluten ułatwia większą pulchność, dziurkowatość pszennego ciasta.

Gdy teraz pobieżną naszą gawędę również pobieżnie streścimy, to otrzymamy wnioski: 1) Chleb surowy, chleb z zakalciem, chleb z mąki zepsutej, jak również chleb z domieszkami, powodującymi zaburzenia w organizmie, wypiekany — winien się uważać za *chleb zły* i dla *zdrowia szkodliwy*; 2) chleb, jak i każdy produkt, wyrób — traci swą wartość, gdy nie jest odpowiednio przyrządzony, bo z funta chleba surowego lub chleba z mąki stęchłej upieczonego, organizm spożytkuje, (gdyby się nawet i bez widocznych zaburzeń obeszcilo), znacznie mniej pożywnych części, aniżeli z chleba dobrego. Domieszki wstrętne wartości produktu — co najmniej — nie podnoszą...  
Dr. Strzyżowski.

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE

— **Na grobowiec** s. p. Stefana Pawełka otrzymaliśmy od X. G., wikaryjusza z Pajęczna rs. 3, — od uczniów klasy IIIa rs. 1 kop. 5, jako resztę sumy pozostałej od zakupu przedegzaminacyjnego nabożeństwa. Razem, z poprzednio złożonemi rs. 58 kop 5.

— **Wystawa dzieł sztuki i starożytności**, nadspodziewanie robi się coraz więcej godną widzenia, w skutek przybywających co chwila nowych okazów z dziedziny obydwóch tych działów.

Dział sztuki, od ostatniego naszego sprawozdania został nieposlednio wzbogacony takimi obrazami, jak „Uczta rzymska”, karton malowany sepyją przez Siemiradzkiego; „Matka Rembrandta” i „Głowa starca” przez Ferdynanda Bol; „Druciarz” Horowitza; dwa widoki Ajwazowskiego i trzy Nadziei Pane; „Westalka” i „Sybilla”, dwie zdumiewające artyzmem kopije z oryginałów Angeliki Kaufman; parę obrazków szkoły holenderskiej i t. d.

Dział starożytności już i poprzednio powszechną zwracającą uwagę, wzbogacony jeszcze został dwoma oryginalnymi bullami papieżskimi z XVII-go wieku; pracą piórkami wykonaną przez Stanisława Augusta, a przedstawiającą podobiznę generała Madalińskiego; oraz świetną kolekcją oryginalnych bożków Chin i Mongolii, misternie wyrobionych z drzewa, porcelany i brązu, w ilości 47-miu, pomiędzy którymi znajdujemy i dwóch bożków starożytnego Egiptu.

Niemalżej też wartości są zbiory etnograficzne, zawierające mnóstwo przedmiotów codziennego użytku, jako też i różne części ubrania mieszkańców Chin, Kaukazu i Turkestanu.

— **Straszny wypadek** zdarzył się w drugi dzień Zielonych Świątek. Kółko osób wybrało się na przejażdżkę zamiejską dwoma pojazdami, powozem i bryczką, w których znajdował się i jeden z pomocników ekspedytora tutejszej stacyi drogi żelaznej pan Lesiak.

W przejeździe przez most, na skrócie z ulicy Żelaznej na Bykowskie Przedmieście (Moskiewską), bryczka przepelniona podróżniami, straciwszy równowagę podczas szybkiej jazdy, tak nagle się przewróciła, że p. Lesiak uderzywszy prawą skronią o bruk, poniósł śmierć prawie natychmiastową. Córka nieboszczyka została także mocno pokaleczoną; inne zaś osoby uległy potłuczeniu.

Pogrzeb zmarłego odbył się we środę.

— **W sprawie sądowej** (patrz № 23 „Tygodnia”) o dostarczanie przez tutejszą piekarnię p. Krügera, do restauracyi p. Skibińskiego, przez kilka dni z rzędu stęchłego chleba, tenże pan Kr. skazany został na karę pieniężną w ilości rs. 25; — w drugiej zaś, za to, że jeden z konsumentów pieczywa, z teje piekarni Kr., znalazł w bułce chleba końską mierzwę (!), pan Kr. skazany został na zapłacenie rs. 35. Obie te sprawy rozpatrywał miejscowy sędzia pokoju w przeszłą sobotę.

— **Bankructwo.** Na skutek podania łódzkiego fabrykanta Wolfa Frenela, w dniu 7 czerwca r. b., w sądzie okręgowym tutejszym ogłoszoną została upadłość tegoż Frenela. Sędzią komisarzem tej upadłości wyznaczony został członek sądu Rennenkampf, kuratorem zaś — adwokat przysięgły Hausbrandt.

— **Z Częstochowy.** W drugi dzień Zielonych Świątek o godzinie 9-iej wieczorem, usłyszeliśmy huk w okolicy Nowego Rynku. Nie wiedzieliśmy z kąd pochodził. Niedługo dały się słyszeć dzwony na alarm. Ludność pobiegła ku kościołowi; wszystko jednak prędko ucichło. Zaczęły zaraz po

mieście chodzić pogłoski, że jakiś młody człowiek rzucił nabój dynamitowy pod kościół parafjalny. Żona organisty podniosła dymiący się lont i wrzuciła w piec. Po chwili nabój wybuchnął i piec rozerwał, — nikogo jednak nie zranił. W godzinę później, o godzinie 10-iej, usłyszeliśmy takiż sam, ale silniejszy huk w alejach. Zastępca naczelnika powiatu natychmiast zabrał się do śledztwa. Mówią, że we wtorek rano otoczono parowy tartak braci Goldsztein i że aresztowano jakiegoś Niemca robotnika i kilku innych, jako podejrzanych, którzy się jednakowoż do niczego nie przyznają.

W mieście panuje powszechnie mniemanie, że przez zamach na kościół i jednocześnie puszczenie fałszywej wieści, jakoby sprawcą takowego był żyd, chciano podburzyć ludność przeciwko żydom.

W przeszły tydzień we środę, dnia 1-go o godzinie 10-iej wieczorem, wszczął się gwałtowny pożar w Częstochowie, w dzielnicy najbiedniejszej. Zgorzało domów 10, a 3 rozebrano. Gdyby nie energiczna pomoc straży ochotniczej, pożar byłby się gwałtownie rozszerzył — gdyż naokoło stoją domy drewniane. J.

— **Szkoła wiejska** z 6-letnim wykładem, z przeważnem uwzględnieniem gospodarstwa wiejskiego, ma być założoną, staraniem prywatnem, w okolicy Grójca. — Przed miesiącem poruszyliśmy właśnie sprawę szkół podobnych, a obecnie korzystamy z wieści, aby znowu o nich przypomnieć.

— **Znany jest zwyczaj** sprzedawania przez uczniów zapisanych kajetów i papieru, po sklepikach różnego rodzaju, przekupniom i żydom. Rodzice powinni, zdaniem naszym, zwrócić baczną uwagę na tę manipulację; dla kupienia bowiem paru ciastek lub trochy orzechów, nieraz sprzedawane bywają kajety, które tylko w przekonaniu spekulującego niedorostka na nic są nieprzydatne. Wprawiwszy się wreszcie raz w podobne geszefty — niejeden z malców nie cofnie się potem przed sprzedażą książki, starego ubrania etc.

Skutki takiego postępowania łatwe do przewidzenia: z kądkolwiek wziąć potem grosza — tyle wziąć — trzeba go mieć!... Przyzwyczajenie jest drugą naturą!...

— **(Nadestane).** Szanowny panie Redaktorze! We środę wieczorem do jednej z istniejących w naszym mieście cukierni wszedł pewien pan i zażądał, aby mu podano piwa. Usługujący chłopiec, podając piwo, wlał je do podejrzanej czystości szklanki. Na zwróconą uwagę, wszedł właściciel zakładu i wróciwszy chłopca do bufetu, nie ograniczył się na wytarganiu go za uszy i kilkakrotnem szturgnięciu, lecz uderzył go przytem w twarz. Notując niewłaściwe takie postąpienie w miejscu publicznem, proszę uprzejmie o łaskawe zamieszczenie niniejszego w szpaltach swego pisma. S.

— **Na zamieszczony** w ostatnim numerze humorystyczny wierszyk p. t. „Piosnka uczniowska”, otrzymaliśmy odpowiedź, która nas bardzo cieszy, jako dobrze świadcząca o charakterze i poglądach piszącego. Odpowiedzi takiej spodziewaliśmy się z grona młodzieży... Poprzedni wierszyk nie wesoło nas usposobił; — zamieściliśmy go jednak na próbę, nazwawszy „humorystycznym”. Próba się udała — i — oto odpowiedź:

Koledze-pocie.

A zatem, choć na szkolnej siedziś jeszcze ławie,  
Pragniesz śpiewać — i śpiewasz młody mój Czesławie;  
Lecz zgodnie z posłannictwem poety na ziemi,  
Tyś nas do celów wielkich drogami prostemi  
Wieść powinien: — nie gasić, lecz podnosić ducha  
W sfery, z kąd okrzyk prawdy, a nie śmiech wybucha.  
Tyś nas uczyć powinien, jak na nowe tory  
Myśl wyprowadzać naszą, jak kruszyć zapary,  
Które krępują nieraz dusz młodych poloty,  
Jak ze skarbnicy wiedzy zbierać wciąż plon słoty  
I nie przestając na tem, co nas uczy szkoła,  
O istotne zdobycze starać się dokola.  
Ty nasze dusze, falazu niesplamione kłosem,  
Powinieneś ożywiać salachetnym zapachem

I uczyć kochać kraj swój, szlachetność i cnoty, —  
A niepewnym gdzie płynąć wśród wichru i słoty,  
Nie dozwolić, by życie zsunęło nam serce  
I nie dało się ostać poezji iskierec!..

A więc w nieszczerzej pieśni nie mów nam, kolego,  
Że nad skarby ojczyście wolim Horacego,  
Że Homer i Wirgili to puklerz i tarcza  
I nasza cała zdobycz, która nam wystarcza!  
My nie patrzymy na wiedzę tak zlekka, z oddali,  
Jak byśmy jej całego znaczenia nie znali;  
Nie chcimy, by wpływ swój wywarł na umyśle świeże  
Świat — co cyfry jedynie na uwagę bierze;  
Byśmy w „cyfrze widzieli poezję” jedynie,  
Lub wciąż o „czarnobrewej” myśleli dziewczynie.  
Nie jest że to cześćoś myśli i wesołość pusta?

Nie takie winny pieśni ańcic nasze usta!

Kolegu nie poeta.

**— Oryginalny powód podpalenia.** W dniu 21-m stycznia r. b., spaliła się osada włościańska we wsi Mauryców, gminie Wodzianach, w powiecie łaskim, należąca do Józefa Balińskiego. Pomimo, że wszyscy przekonani byli, iż przyczyną tego nieszczęśliwego wypadku musiało być podpalenie, jednak sprawy na razie wykryć się nie dało. Poszkodowany Baliński pozabawiony wśród zimy przytulku, zmuszonym był sprządnąć się do swego sąsiada Józefa Stójki. W kilka dni, to jest w dniu 24-m stycznia, Józef Stójka poczuł u siebie w domu jakąś spaleniznę i udawszy się wraz z Balińskim na strych, zobaczył palącą się w kacie belkę, pod którą leżały żarzące węgle i tłące się szmaty. — Podczas rozpytywania domowników o przyczynę zaszłego wypadku, zauważano wielkie zmieszanie służącej Balińskiego, piętnastoletniej dziewczyny Antoniny Skibińskiej, która, po kilku zadanych jej pytaniach, przyznała się, że nie tylko podłożyła żarzące się węgle pod strzechę Stójki — lecz dodała, iż jest sprawczynią pożaru wynikłego u jej gospodarza Balińskiego. Na zapytanie — co spowodowało ją do popełnienia tak ciężkiego przestępstwa, oświadczyła dobroduszenie, iż oddana przez rodziców do służby u Balińskich, tęskniła okrutnie za domem i postanowiła spalić domostwo Balińskiego — sądząc, że w ten sposób uwolni się ze służby i powróci do rodziców; lecz gdy ten pomysł nie odniósł dla niej oczekiwanego skutku (bo Baliński, przeprowadzając się do domu Stójki, zabrał ją z sobą), powzięła zamiar spalenia także i domu Stójki. Na zasadzie tych zeznań, zupełnie zgodnych z okolicznościami sprawy, Antonina Skibińska oddana została pod sąd i stawiona pod zarzutem umyślnego podpalenia domostwa Balińskiego i usiłowania podpalenia domu mieszkalnego Józefa Stójki (podług art. 1609 i 1610 Kod. Kar.).

Podczas sądzenia tej sprawy w sądzie okręgowym tutejszym w dniu 18 (30) maja r. b., Skibińska powtórzyła swe zeznania wraz ze wszystkimi szczegółami, a jako powód podała tęsknotę za domem rodziców, z którą była wzięta na kilka dni przed popełnieniem przestępstwa. Młoda przestępczyni, prócz właściwej jej wiekowi naiwności i szcerości, zrobiła wrażenie osoby chorej na umyśle; przeto prezydujący i obrońca podesądnej, słusznie zadali kilka pytań jednemu do świadków, odnośnie do stanu umysłowego Skibińskiej, lecz otrzymali odpowiedź, że żadnej choroby umysłowej w podesądnej nie zauważono. Ponieważ, śledztwo pierwotne nie dostarczało pod tym względem żadnego materiału, musiano więc na zeznaniu tem poprzestać i kwestyję co do niepoczytalności usunąć. Sąd okręgowy jednak przyjmując na uwagę niedojrzały wiek Skibińskiej, widoczne niezrozumienie ważności przestępnego czynu, oraz szczerę jej zeznanie, uważał za stosowne zmniejszyć karę do minimum, skazując tylko podesądną na osadzenie w więzy przez 10 miesięcy.

**— W ogrodzie tutejszym, należącym do stacji drogi żelaznej, powiększono wreszcie liczbę ławek, o cośmy się już nieraz dawniej upominali; należałoby jednak jeszcze**

i utrzymać jaki taki porządek, którego brak zupełnie przechodzi już w niechlujstwo. Wszędzie tam widzimy masę śmieci, słomy, siano, papierosów, ogryzków owocowych etc.; również często widzieć można pasące się po trawnikach bydło, napędzane przez niesforne dzieci niektórych mieszczan, pełniące rolę pastuchów.

**— Ospa** w niektórych wsiach w okolicy Łasku, począwszy się rozszerzać, dość znaczne przybiera rozmiary.

**— Wypadek.** W Oprzędzowie, w powiecie petrokowskim, w dniu 3-m czerwca zawalił się nowo-budujący się wiatrak; młynarz został zabity, a dwóch ludzi lekko pokaleczonych.

**— Premija warszawskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych** z roku zeszłego, nie odebrane dotąd przez kilku z miejscowych członków w skutek zaginionych listów, jak nas zapewnia dawny tegoż Towarzystwa członek — korespondent pan A. Porębski, mają być wkrótce na nasze ręce osobom interesowanym nadesłane.

**— Syfon wody sodowej w Lublinie,** jak donosi „Gazeta Lubelska”, kosztuje kop. 3 $\frac{1}{2}$ . Dlaczego u nas kosztuje drożej?..

**— Zwracamy uwagę na nową chiłostę,** jaką otrzymało „Nowe Wremia” od „Ate-neum” warszawskiego za nowy, rzekomonaukowy artykuł pana P.

#### — Wypadki w gubernii.

Wypadki nagłej śmierci:

— Dnia 30 kwiet., we wsi Grodziec w pow. bełżyńskim, włościanin F. Drożdzyk, 64 lat, przy łamaniu kamieni zasypany został ziemią.

— Dnia 2 maja, we wsi Lipiny w pow. brzezińskim, 2-letni chłopiec włościański G. Jatczak, pozostawiony bez dozoru, wpadł w ryśnik i utonął.

— Dnia 5 maja, na kolonii Krzywe w pow. łódzkiem, włościanin W. Fajge, 49 lat, dostając wodę ze studni, wpadł w nią i utonął.

— Dnia 6 maja, we wsi Zawady w pow. petrokowskim, 1 $\frac{1}{2}$  roczny chłopiec włościański K. Kołodziejczyk, pozostawiony bez dozoru, utonął w rysztoku.

Znaleziono martwe zwłoki:

— Dnia 27 kwiet., w pow. noworadomskim, na drodze między wsią Karczewice i Pacerzów, znaleziono martwe zwłoki zabitego włościanina A. Michonia, 57 lat. Podejrzani o zabójstwo włościanin T. P., syn jego W. i A. K. zostali przyaresztowani.

— Dnia 4 maja, na folwarku Borzewka w pow. brzezińskim, znaleziono martwe ciało włośc. A. Porczyńskiego, 85 lat, śladów gwałtu na ciele nie spostrzeżono.

Samobójstwa:

— Dnia 27 kwiet., w m. Zgierza, poddany pruski, sukiennik F. Jakisz, 61 lat, powiesił się.

— Dnia 3 maja, we wsi Sucha Wola w pow. noworadomskim, włościanin F. Coński, 58 lat, powiesił się.

— Tegoż dnia i powiatu, we wsi Maluszynie, włościanin M. Baryś, 26 lat, powiesił się.

— Dnia 6 maja, w m. Zgierzu, syn fabrykanta sukna O. Rudowski, 17 lat, zasztyleł się.

Dzieciobójstwo:

— Dnia 31 kwiet., we wsi Chrusty w pow. brzezińskim, niezamężna włościanka E. Bruź, 37 lat, urodziwszy dziecic płci męskiej, zadusiła takowe.

Zabójstwo:

— Dnia 26 kwiet., we wsi Cieszanowice w pow. petrokowskim, w bójce między włościanami W. K., W. K. i I. N., zabity został włościanin Walerjusz Kuna, 28 lat mający.

#### LISTY OD REDAKCYI.

— Panu *Piaseckiemu w Cęstochowie.* Szanowny pan w zupełnym porządku; do dalszego rozjaśnienia sprawy pan nie jesteś obowiązany. Wina bynajmniej nie leży po pańskiej stronie, ale głównie leży na poborey podatku; on też właściwie powinien się być usprawiedliwiać. Tak rozumieliśmy i tak rozumiemy tę sprawę.

## Kalendarz Obywatelski

przez X. B. W.

#### Czerwiec.

Dnia 13, roku 1611, zdobycie Smoleńska po dwuletnim oblężeniu przez Zygmunta III. „Maas.”

Tegoż dnia, roku 1761, na sejmie konwokacyi w Warszawie, ustanowienie komisji skarbowej wojskowej i rozrządzenie sądów asesoryi i policyi. „Vol. Legum.”

Dnia 14, roku 1869, ustawy Boddzanty biskupa krakowskiego względem dziecięcin, z przyzwoleniem Ka-

simierza Wielkiego wniesione, przez Władysława Jagiełłę potwierdzone zostały. „Vol. Legum. Codex Diplom.”

Dnia 15, roku 1439, śmierć Jadwigi królowej, córki Ludwika króla polskiego i węgierskiego, małżonki Władysława Jagiełły. „Długosz. Bielski.”

Dnia 16, roku 1649, śmierć Stanisława Lubomirskiego wojewody krakowskiego. „Mon. Sarm.”

Tegoż dnia, roku 1669, sejm Pacificationis sześciopodzielny w Warszawie. „Vol. Leg.”

Dnia 17, roku 1696, śmierć Jana III króla w Wilanowie pod Warszawą. „Epist. Zat.”

Tegoż dnia, roku 1791, komisya policyi ustanowiona. „Vol. Leg.”

Dnia 18, roku 1574, Henryk Walezyjusz po śmierci brata swego Karola IX, króla francuzkiego, z Krakowa ujechał. „Bielski.”

Tegoż dnia, roku 1580, Hrehory Ościk, znakomity szlachcic, za zdradę ojczyzny ścięty w Wilnie. „Strykowski.”

Dnia 19, roku 1205, zwycięstwo pod Zawichostem nad Romanem książęciem ruskim. „Bielski.”

#### ROZMAITOSCI.

**— Ze Lwowa.** Jeden z dzienników miejscowych pisze. Pomyślny zwrot w usposobieniu żydów galicyjskich od niejakiego czasu objawia się coraz częściej. Niedawno w nader licznem zgromadzeniu tak zwanych chasydów (starowierców), miał wykład p. S. T. o stanowisku żydów w naszym kraju. Prelegent oddał hołd młodzieży polskiej, która z prawymi żydami, żyje jak z braćmi, nie zwazając bynajmniej na religijne przekonania, a zganiał uczniów niemieckich, okazując na każdym kroku średniowieczną nietolerancję. Z dedukcji pojęcia „naród”, wywnioskował dalej, że nic naturalniejszego i słuszniejszego, jak zlanie się obu narodów, których interesy są wspólne. Jako drogi wiedzący do celu wskazał gorącą miłość kraju, taką, jaką opiewa Salomon w „Pieśni nad pieśniami”, gorliwą naukę języka i obrabianie znacznego zawodu. Gościu przyjąć, życzliwe obchodzenie się z żydami, nadzwyczajne na dawne czasy przywileje i wolności im udzielane, oraz inne łaski przybywszom wyświadczone, mogą żydów przejąć prawdziwą miłością ku ziomkom. Mowa krajowa już teraz powinna zupełnie wyrugować tę brzydka mieszaninę niemieckiego i polskiego żywołu, przeplatanego frazesami z talnudu, a lichwa, która jest najstraszniejszą zbrodnią „wedle biblii i talnudu”, powinna być już raz ustać. Mówca zażądał przysięgi, że pójdą za jego słowami, zwłaszcza co się tyczy lichwy. Przysięgę to zgromadzenie złożyło z nadzwyczajnem wzruszeniem i skruchą.

#### NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

**— Naprawa zgorzkniałego i zjełczałego masła.** Tym celem stosowane dawniej środki zaradcze polegały na przepłókiwaniu nadsputego masła słabym roztworem chlorku wapna, który rozpuszczano w wodzie, a następnie zlaną z wierzchu wodą, kilkakrotnie przepłókiwano masło. Chlorek wapna nie rozpuszcza się bowiem całkowicie w wodzie, a mianowicie jedna ze składowych części t. j. wodań wapna, zostaje nierozpuszczony w wodzie i ten osada na spodzie.

W ostatnich czasach zalecanym jest inny środek, a mianowicie kwas salicylowy, który rozpuszcza się w gotującej wodzie w ilości dwóch do trzech łyżeczek od kawy, na jedną kwartę wody.

Po kilkakrotnem zagotowaniu otrzymanej wody salicylowej, daje się jedną łyżeczkę stołową na kwartę wody i dopiero w tak zaprawionej wodzie przerabia się nadspute masło.

Tak przygotowana woda salicylowa, posługując też dobrze do przechowania masła, które tym celem obwiąja się płótnem nasyonem wodą salicylową.

#### Licytacje w gubernii Petrokowskiej.

— W d. 2 (14) czerwca, w urzędzie pow. częstochowskim, na sprzedaż drzewa powalonego przez burzę i uschniętego na pniu w lesnictwie krzepickim.

— W d. 2 (14), 11 (23), 18 (30) czerw., na rynku m. Noworadomska, na sprzedaż zasekwestrowanych ruchomości na rzecz długu skarbowego, składających się z różnych mebli, koni cugowych, zebrań, krów, jałowizny, owiec i brzytek.

— W d. 3 (15) czerw., we wsi Babsk gm. Maryjanów, w pow. rawskim, na sprzedaż różnego rodzaju mebli i sprzętów.

— W d. 3 (15) czerw., w osadzie Kłobuck w pow. częstochowskim, na sprzedaż zasekwestrowanych nieruchomości.

— W d. 15 (27) czerw., w rządzie guber. petrokowskim, na dostawę brakujących i przedstawienie, oraz pomalowanie wszystkich bez wyjątku, wiorstowych, setnych i mostowych słupów. na wszystkich drogach I-go rzędu w gub. petrokowskiej.

— W d. 15 (27) czerw., w urzędzie pow. noworadomskim, na reperacyję kaszarn wojennych w m. Noworadomsku, od sumy rs. 688 k. 51.

— Tegoż dnia, w urzędzie gminy Lubochnia, na dzierżawę dochodu z mostu na rzecz Pilicy, w osadzie Inowłodz.

OGŁOSZENIA

# PAN TADEUSZ

## ADAMA MICKIEWICZA

z ilustracyami E. M. Andriollego.

Dwa już zeszyty, tej świetnej publikacji, na którą publiczność polska od lat 40-stu oczekiwała, znajdują się w rękach ogółu. Nie mając zamiaru podnosić znaczenia tego arcytworu naszej literatury, pragniemy powiedzieć kilka słów o ilustracyach i o ich wykonaniu. Owóż ilustracje do „Pana Tadeusza” rysował znakomity w swoim zawodzie artysta p. Andriolli, a jak wywiązał się ze swego zadania, najlepiej świadczą głosy krytyki warszawskiej, lwowskiej i poznańskiej, która nie miała dla nich dość słów pochwały. Wykonanie na drzewie, powierzone zostało trzem słynnym w swoim zawodzie xylografom pp. Zajkowskiemu w Warszawie, Baudemu w Paryżu i Tegettmayerowi w Lipsku, a druk, papier i strona typograficzna wydania — odpowiadają w zupełności najwybredniejszemu gustowi dzisiejszej sztuki drukarskiej.

Każdy zeszyt, oprócz inicjału, środkowego drzeworytu i zakończenia, zdobiją dwie wielkie ilustracje formatu dzieła, które jest wydane in

folio, w zrecznym, na wzór francuzkich tego rodzaju wydawnictw, formacie.

Pragnąc uprzystępnić ogółowi nabycie tego cennego dzieła, które stanowi prawdziwą ozdobę tegoczesnych polskich wydawnictw, rozłożyliśmy „Pana Tadeusza” na tyle zeszytów, ile jest rozdziałów, to jest na 12. Każdy zeszyt płaci się osobno po cenie 1 rs. 50 kop. Odbierający zeszyt pierwszy, obowiązuje się do odebrania wszystkich dwunastu. Abonować można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych, a dla Warszawy dla dogodności odbiorców urządziliśmy osobny skład główny w Księgarni pp. GEBERTNERA i WOLFFA.

Pewni, że publiczność polska poprze to piękne wydawnictwo, zostajemy z uszanowaniem

**Księgarnia F. H. Richtera.**  
(H. Altenberg).

(R. i Fr. 4090)

(1—1)

### !!Samoświecające!! w Ciemności Przedmioty,

jako to:  
Zapalniczki od kop. 75.  
Lichtarze od rs. 1 k. 30.  
Profiltki od kop. 30.  
Jajka od kop. 20.  
Lupy (szkła powiększające) do czytania lub zobaczenia godziny w ciemności od rs. 2 k. 50.  
Biściuki lub figury od rs. 1.  
Szydliki na drzwi od rs. 2, i wiele innych przedmiotów na honor polecić:  
Jedyna w kraju fabryka samoświecających przedmiotów

**Erlich & Wittig**  
№ 59 Nowy Świat № 59  
w domu gdzie fotografia Brandla.  
(R. i Fr. 3775) (3—2)

### Rs. 2,000.

Żądana jest suma 2,000 rs. na pierwszy numer hypoteki. Wiadomość u urzędni-ka Izby Skarbowej, Piotra Cękałskiego.  
(5—1)

### Fortepian i różne Meble

do sprzedania w domu Wolgemuta, ulica Moskiewska (Bykowski Przedmieście).  
(3—3)

Jest do sprzedania w majątku **Wilkoszewice**, wiorst 3 od stacyi drogi żel. Gorkzowice

### Klacz powozowa

5-letnia, skaro-gniada, oraz 2 klacze wierzchowe  
dobrze ujeżdżone. Wiadomość bliższa na miejscu.  
(3—2)

**THE SINGER MANUFACTURING CO.**  
**NEW-YORK.**

Największa w świecie Fabryka Maszyn do szycia  
dosięgła w 1880 roku znowu, jak we wszystkich latach poprzednich,  
najwyższego obrotu 538,609 Maszyn do szycia, — czyli o 107,442 więcej, niż w roku poprzednim.

O wziętości oryginalnych maszyn Singera najlepiej przekona podanie kolosalnych obrotów, a mianowicie rozprzedano:  
The Singer Manfg. Co. 1875—249,852 maszyn.  
The Singer Manfg. Co. 1876—262,316 „  
The Singer Manfg. Co. 1877—282,812 „  
The Singer Manfg. Co. 1878—356,432 „  
The Singer Manfg. Co. 1879—431,167 „  
The Singer Manfg. Co. 1880—538,609 „

Powyższe cyfry wykazują, iż obrót Singer Manufacturing Comp. w przeciągu 5-u lat podwoił się i przekroczył pół miliona maszyn na rok, czyli dziesięć tysięcy na tydzień. Takie więc wielkie, ciągle wzrastające zapotrzebowanie jest najlepszym dowodem doskonałości w robn. Ażeby umożliwić osobom mniej zamożnym nabycie tego znakomitego środka zarobkowania, odstępuje się maszyny oryginalne Singera na warunkach tygodniowej spłaty po **rubli 1.**

**Jedynie prawdziwe,** posiadające na ramieniu całkowitą firmę: „The Singer Manufacturing Comp.”

**G. NEIDLINGER, Petrokow.**  
Ekateryńska Nr. 57.  
(3—2)

Jest do sprzedania **Owiec Macior** sztuk 80 Negretti, zdanych do chowu i **Skopów wiodych** sztuk 70, oraz **Macior** rasy angielskiej **Oxford Shir Down** sztuk 12. **Tryków** takieje rasy sztuk 10, w dobrach Nadarzynu na folwarku **Walendów** — od stacyi kolei żel. Pruszków wiorst 6. Byłoby do życzenia, ażeby kupujący przed strzyżą owce obejrzał.  
(2—1)

**SPRZEDAŻ WAPNA**  
najlepszego gatunku  
z **Pieców Będzińskich**

Dostawa codziennie 300 korey kolejją. Obstalunki przyjmuje **Agentura Towarzystwa Francuzko-włoskiego**  
w **Warszawie Nowy Świat 41.**  
a w **Dąbrowie Zarząd** tegoż **Towarzystwa Francuzko-włoskiego.**  
(R. i Fr. 3835) (3—2)

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż Handel mój, od kilkunastu lat egzystujący w mieście Petrokowie, zaopatrzonej został w świeży zapas **Cementu** krajowego z Grodzca, jak i zagranicznego; **Gipsu** w różnych gatunkach, tak malarskiego jak i rolnego; **Tektury smołcowej** dla pokrycia dachów; **Laku asfaltowego** i **Smoty angielskiej, Asfaltu** i przyborów wszelkich potrzebnych do wykonywania robót z tych materyjalów. Zaopatrzyłem Handel mój również w świeży zapas **Obić papierowych** w kilkusek gatunkach, jako też i **poziaczanych; Materyjalów piśmiennych i rysunkowych, Farb malarskich i farbiarskich** i t. p. Za dobroć towarów zaręczam.

Mam nadzieję, że Szanowna Publiczność zaszczycając mię od lat tyłu swem zaufaniem, nie odmówi mi i nadal swych względów.

Handel mój mieści się w domu własnym przy **placu Maryjańskim** (Starym Rynku), obok apteki W-go Klickego.

**F. Betchatowski.**

**MŁOCARNIE** „systemu sztyftowego” zupełnie nowej konstrukcyi, ręczne i motorowe, do czyszczenia najlepiej wykonane, za ceny niskie i dostawę franco. Nagrodzone 86 medalami złotymi, srebrnymi i t. d. Poszukuje solidarnych agentów. Pp. handlującym znaczny rabat. Katalogi w języku polskim, rosyjskim, francuzkim, lub niem ciekim na żądanie wysyła franco i gratis.

**Ph. Mayfarth & C.** Fabryka machin.  
Frankfurt nad Menem (Niemcy).  
(R. i Fr. 2418) (8—6)

### 260 sztuk Owiec

wienkowlanych do chowu, w kazdym czasie wraz z wełna jest do sprzedania w Sobakówku pod stacją Gorkowice, również 3 tryki Rambouilleti. (2-2)

### Dom drewniany

jest do sprzedania z oficyną murowaną, plac frontowy pod budowlę i ogród, powierzchnia 5220 łokci kw. Wiadomość u właściciela W. Gajp vis a vis ogrodu po-Bernardyńskiego, ul. Odeska № 42. (3-2)

### Kaucyonowane

### BIURO NAUCZYCIELSKIE

Józefa Łuczyńskiego

Mr. 6 Krakowskie Przedmieście vis a vis św. Krzyża.

zawiadamia, że ma do umieszczenia Nauczycielki, Nauczycieli i Bony różnych narodowości, osoby na czas wakacyjny dla przygotowania dzieci do szkół lub dla konwersacji, na lekcje muzyki, oraz Rządców dóbr wykwalifikowanych. (R. i Fr. 3499) (3-3)

### Sztuk 80

skopów opasowych, pięknych, już ostrzyżonych, gotowych do wzięcia jest na sprzedanie, we wsi Budków, wiorst 3 od osady Żarnów; tyleż od Paradyża. (6-5)

### Kąpiel pokojowa

systemu doktora Buemera z Gröbersdorfu, fabryki Knolla z Warszawy, jest do sprzedania. Wiadomość w restauracji pani Skibińskiej. (3-2)

### Warsztaty Mechaniczne

### i Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych

w Dworzewicach przez Radomsk Brzeźnicę.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres Mechaniki wchodzących, jak również wszelkie Narzędzia i Maszyny Rolnicze dokładnie zrobione i po możliwie niskich cenach w terminie dostarcza, na żądanie sprowadza zagranicę lub krajowe Maszyny i Narzędzia. O wczesne zamówienia uprasza (12-8) K. Bronikowski.

w majątku Bełdów wiorst 18 od m. Łodzi jest do sprzedania

### Cała Owczarnia

razem lub częściowo, złożona z 700 sztuk owiec Elektorat Negretti, zdrowych i wysoko poprawnych. Cena i warunki sprzedaż na miejscu. Stacja pocztowa Aleksandrów fabryczny. (4-4)

### Dwa Lokale do najęcia

ul. Moskiewska dom Stronczyńskiego: Na 1-m piętrze, 4 pokoje, alkowa, przedpokój, kuchnia, piwnica, drwalnia i góra wspólna, cena rs. 460.— Na 2-m piętrze: 7 pokoi, przedpokój, kuchnia, drwalnia i piwnica, góra wspólna, cena rs. 460. Dwa pokoje mogą być oddzielone. Stróż mieszkanie po każe, bliższa wiadomość u właściciela ul. Kaliska dom Bergemana. (4-4)

Zostały znalezione prawdopodobnie skradzione i zakopane w ziemi na jednej z posesji przy ulicy Sławińskiej (Krakowskie Przedmieście) 2 Dewizki złote i Pierścieni (sygnet). Wiadomość bliższa w Redakcyi. (3-2)

potrzebny jest UCZEŃ do Apteki, początkujący lub też obeznany z czynnością. Wiadomość w miejscowym Składzie Aptecznym. (3-3)

Apteka Władysława Klickego otrzymała Wody Mineralne naturalne tegorocznego czerpania. (3-3)

Podaję do publicznej wiadomości, że mam zamiar od wakacji przyjąć na mieszkanie i pod opiekę kilku uczniów klas niższych i, że proszę osoby w tym przedmiocie interesowane zgłaszać się do mnie przed końcem czerwca r. b.

L. Rzeczniewski. Nauczyciel gimnazjum w Petrokowie. (4-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 39-ty powieści z angielskiego przez Currer-Bell p. t. „Janina” w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.

## KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych. „Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencjonalnie połączony czyni użycie Kapsulek Mathey-Caylus możliwym dla osób najwrażliwszych i nie szkodliwym dla żołądka.” (Gazeta Szpitali Paryskich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsulek Mathey-Caylus zaopatrzoną jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C<sup>o</sup> i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>o</sup> ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka

## KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

## Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpatacjach, kokiłkach, epilepsji, hysteryi, konwulsjach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg moczowych i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancja zaopatrzonej jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C<sup>o</sup> i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>o</sup> ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

## Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem. Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryskiego wykazały stanowczą skuteczność pigulek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: blednicy, bezkrewności, w wstrząsach krwi, w ogólniej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencji, w słabościach dzieci i w wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi. Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najłatwiej osobom, nie powodując obstrukcyi. Kuracja żelazna za pomocą pigulek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędna, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie. Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigulek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C<sup>o</sup> i medal nagrody Montyon. Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>o</sup> ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

Skład główny w Warszawie Krakowskie Przedm. № 40 Administracyja, Erywańska 8.

## Fabryka Bryczek i Wozów

w Szydłowcu gub. Radomska.

zostająca pod technicznym kierownictwem uzdolnionego specjalisty, zaopatrzona w znaczne zapasy suchego, doborowego materiału, wyrabia wozy rozmaitego gatunku, gospodarskie, węglarki, piwowarskie, platformy i t. p., bryczki wszelkiego rodzaju, na resorach i bez resorów, wózki galicyjskie, krakowskie, węgierskie, najtyczanki, pajaki, bnc i t. d. Ceny stałe umiarkowane; ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie. Fabryka wykonuje reparacje narzędzi rolniczych. Główna agentura u p. Edwarda Kempnera w Warszawie. Trębacka Nr. 9.

J. Szczepanowski i S-ka.

(R. i Fr. 196)

(0-20)

## ZAKŁAD WODOLECZNICZY W NOWEM MIEŚCIE NAD PILICĄ

(gub. Petrokowska pow. Rawski).

Od 8-miu lat istniejący obszerny zakład, najzupełniej zorganizowany pod względem przyrządów kąpielowych, wprawnej usługi, mieszkań, dyjetetycznego stołowania i wogóle wszelkich urządzeń, zmierzających do ułatwienia i zapewnienia racjonalnego leczenia hydroterapeutycznego pod ścisłym dozorem i doświadczonym kierunkiem podpisanych lekarzy. Gimnastyka, wszelkie wody mineralne, leczenie elektrycznością i mlekiem. Wielka obfitość wyborowej zdrojowej wody: — kąpiele rzeczne w Pilicy.

Całkowite utrzymanie dziennie: w pokoju oddzielnym rs. 3 kop. 30; — w pokoju wspólnym rs. 1 kop. 50.

Zakład cały rok otwarty. Komunikacja osobowa koleją żelazną Warszawsko-Wiedeńską przez Skiernewice i Rawę.

Po bliższe objaśnienia i cenniki adresować w Warszawie do apteki H. Kucharzewskiego, Senatorska 480, lub też w Nowem Mieście nad Pilicą, do Zarządu zakładu kąpielowego.

Dr. Bieliński. Dr. Rzeczniewski.

(R. i Fr. 3629)

(8-3)